Sławomir Sadowski

Ekspansja demokracji liberalnej w świecie jako przesłanka współczesnych konfliktów

Jedną z fundamentalnych cech globalizacji jest przenikanie się kultur. Główne kręgi kulturowe świata, wiedząc o sobie wzajemnie, przez stulecia funkcjonowały w daleko idącej izolacji. Konflikty zdarzały się wtedy, gdy społeczeństwa różnorodne kulturowo zbliżały się do siebie, a przede wszystkim, gdy próbowały zaszczepić swoje wzorce cywilizacyjne innym. Kolonizacja Azji Mniejszej przez Greków, a później Macedończyków, rzymska ekspansja imperialna, rozprzestrzenianie się Arabów czy podboje Mongołów akceptowane były do chwili, gdy nie naruszały podstaw aksjologicznych podbitych społeczności. W przeciwnym wypadku rodził się bunt, mający bardzo szerokie poparcie społeczne. Dla chrześcijańskiej Europy szczególne znaczenie miało starcie z islamem, a zwłaszcza ekspansja Turków Seldżuckich i Osmańskich oraz wojny z Turcją w XVII w. Jednak od XVI w. promocja idei związana była głównie z ekspansją cywilizacji europejskiej. Europejczycy swoją wizję świata przenosili nie tylko w formie dysputy filozoficznej, ale przede wszystkim poprzez podbój militarny, podporządkowanie polityczne, ekspansję ekonomiczną oraz chrystianizację, często przymusową. Takie formy promocji idei prowadziły do konfliktów zwłaszcza tam, gdzie istniały stare cywilizacje, a społeczeństwo było mocno przywiązane do swoich wartości. Europejska promocja wartości była więc nie tylko starciem aksjologicznym, lecz zwykle brutalną akcją siłową.

Do promocji idei często używa się pojęcia przejętego z międzynarodowych stosunków gospodarczych, tzn. „eksport", rozumianego w ekonomii jako wywóz za granicę towarów, kapitałów, usług. Eksport polega na wejściu na inny rynek z własnym produktem i w skrajnej sytuacji wyparciu zeń produktu rodzimego. W warunkach eksportu idei „towarem" wypieranym jest lokalna tożsamość i tradycja religijna, kulturowa czy polityczna. Następuje więc zderzenie walorów niematerialnych, których siła tkwi w emocjonalnym związku z systemem wartości promowanych przez określoną ideę. Zderzenie ma wymiar aksjologiczny, który nie poddaje się ocenom racjonalnym. Oczywistość naszej idei może spotkać się z zupełnym niezrozumieniem

ze strony przeciwnej. Wynikiem końcowym starcia musi być spór, który w ostatecznej sytuacji może przerodzić się w krwawy konflikt zbrojny.

Historia ludzkości pełna jest konfliktów, które u zarania miały spór aksjologiczny, a ich rozstrzygnięcie przynosiło przegranemu natychmiastowe całkowite unicestwienie albo upadek cywilizacyjny i w konsekwencji zejście z areny dziejowej. Z jednej strony, spotykamy się z działaniami, których celem było totalne zastraszenie podbitej ludności przez niesłychane gwałty, masowe mordy czy rugowanie i wypędzanie całych społeczeństw. Za symbole takiej formy ekspansji należy uznać podboje Mongołów, Timuridów czy współcześnie hitlerowski holocaust. Druga metoda polegała na przeciągnięciu na swoją stronę większości podbitej społeczności, która organizowana była według nowych zasad kulturowych zwycięzców. Obrońcy starych porządków byli bezwzględnie zwalczani, a pozostali podlegali stopniowej asymilacji. Tę metodę poszerzania swoich wpływów prezentowali, między innymi, starożytni Rzymianie, chrześcijańscy Krzyżowcy, brytyjscy imperialiści czy w końcu twórcy sowieckiego imperium.

Pojawia się pytanie o źródła „eksportu" idei, dlaczego jedne cywilizacje próbują zaszczepić swoje wzorce innym? Dlaczego wzorce te uważają za godne przekazania, nawet jeśli wymaga to użycia siły i zniszczenia lub wydatnego ograniczenia aktywności innej cywilizacji? Przyczyny „eksportu" idei bardzo logicznie przedstawił Kazimierz Dziewanowski w pracy *Brzemię białego człowieka. Jak zbudowano Imperium Brytyjskie*[1]. Doszedł on do wniosku, że promocja idei może być wynikiem dwóch różnych postaw. Pierwsza postawa wynika z poczucia, że inni są gorsi, a w konsekwencji niezbędne staje się unicestwienie szkodliwych społeczności, tak by nie utrudniały rozwoju grup pożądanych. W efekcie usprawiedliwia ona pogardę wobec „gorszych" i wszelkie zachowania niegodziwe wobec jednostek czy grup uznawanych za podrzędne. Taka postawa zrodziła najbardziej brutalne formy rządów w dziejach ludzkości. Wszak wobec społeczności „bezwartościowych" nie trzeba zachowywać jakichkolwiek zasad.

Druga inspiracja wynika bardziej z przekonania o własnej wyższości niż cudzej niższości. Świadomość własnej wyższości rodzi poczucie misji, że posiada się pewne obowiązki do spełnienia wobec społeczności, które jeszcze nie osiągnęły „odpowiedniego poziomu rozwoju". W konsekwencji pojawia się forma paternalizmu, którą znakomicie obrazuje wypowiedź lorda Curzona o angielskiej obecności w Indiach: „Gdybym przypuszczał, że to wszystko niczemu nie służy, że wy i ja, Anglicy, Szkoci, Irlandczycy przebywający w tym kraju (to znaczy w Indiach) budujemy zamki na piasku, które zmyje woda, gdybym przypuszczał, że nie trudzimy się tutaj dla dobra Indii, posłuszni wyższemu prawu i szlachetniejszemu celowi, wtedy z westchnieniem pogodziłbym się z zerwaniem więzów łączących Anglię z Indiami. Ponieważ jednak wierzę w przyszłość tego kraju i w zdolność naszej rasy do poprowa-

[1] K. Dziewanowski, *Brzemię białego człowieka. Jak zbudowano Imperium Brytyjskie*, Warszawa 1996, s. 512–517.

dzenia go w kierunku celów, jakich nigdy dotąd nie osiągnął – przeto zachowuję odwagę i pręnaprzód (...)"[2].

Podobny, paternalistyczny ton występuje w wielu współczesnych wypowiedziach odnoszących się do demokracji. Zarówno teoretycy, jak i praktycy polityki zakładają, że demokracja jest nie tylko najsprawiedliwszą formą rządów, ale, że gwarantuje ona także międzynarodowe bezpieczeństwo, wszak państwa demokratyczne nie walczą ze sobą. Spencer R. Weart w pracy *Bez wojny* sformułował tezę, że demokracje reprezentujące zbliżony charakter kultury politycznej, skłonność do negocjacji bez przemocy i do zgody w ramach grupy, odporne na niebezpieczeństwo wojny domowej czy konfliktu etnicznego, tolerancyjne wobec odmienności krajowych, jak i międzynarodowych w naturalny sposób znajdują inne sposoby rozwiązywania konfliktów, niż wojna[3]. Podobne poglądy prezentują Robert L. O'Connell[4], David A. Lake[5] czy John Bacher[6]. Gary Schmitt dochodzi wręcz do wniosku, że „Zdecydowanie największym postępem w teorii międzynarodowego bezpieczeństwa było »odkrycie«, że międzynarodowy pokój i dobrobyt są wprost proporcjonalne do zasięgu liberalno-demokratycznych rządów na świecie (...)"[7].

Pogląd, że demokracja liberalna jest gwarancją świata bez wojny, wiedzie wprost do twierdzenia, że rozprzestrzenianie demokracji w świecie jest czynnikiem stabilizującym bezpieczeństwo. Ma to swój wyraz nie tylko w teoretycznych rozważaniach, ale także w doktrynach politycznych głównych centrów demokracji we współczesnym świecie, a więc Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych.

W Traktacie o Unii Europejskiej, jako jeden z głównych celów wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa przyjęto: „(...) rozwijanie i konsolidację demokracji oraz rządów prawa, poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności (...)"[8]. W latach 2001–2006 Unia Europejska przeprowadziła kilkadziesiąt operacji służących bezpośrednio promocji demokracji[9]. W europejskiej promocji demokracji dominują działania o charakterze propagandowym, ekonomicznym, dyplomatycznym, natomiast czynnik siły pojawia się tylko w sytuacji rażącego zagrożenia przestrzegania praw człowieka, np. operacje w Kongo i Czadzie. Oczywiście, trudno stwierdzić,

[2] Cytat za: ibidem, s. 515.

[3] S.R. Weart, *Bez wojny. Dlaczego państwa demokratyczne nie walczą ze sobą?*, Warszawa 2001, s. 12.

[4] R.L. O'Connell, *Wojna, instytucja bez przyszłości*, (w:) *Historia XX wieku*, red. R.W. Bulliet, Warszawa 2001, s. 253.

[5] D.A. Lake, *Powerful Pacifists: Democratic States and War*, „The American Political Science Review" 1992, vol. 86, nr 1, s. 24–37.

[6] J. Bacher, *Democratic Peace*, „Peace Magazine", Mar–Apr 1998, s. 20–23.

[7] Debata. *Czy potęga wojskowa nadal jest kluczem do międzynarodowego bezpieczeństwa? Steven Everts kontra Gary Schmitt*, „Przegląd NATO" zima 2002, http://www.nato.int/docu/review/2002/issue4/polish/debate_pr.html, data odczytu 15.04.2008 r.

[8] *Traktat o Unii Europejskiej, Maastricht, 7 lutego 1992 r.*, (w:) *Stosunki Międzynarodowe. Dokumenty i materiały*, wybór i opracowanie Z. Leszczyński, A. Koseski, Pułtusk 2001, s. 181.

[9] *Projects, European Initiative for Democracy and Human Rights*, http://ec.europa.eu/europeaid/projects/eidhr/projects_en.htm, data odczytu 17.03.2008 r.

czy jest to wynikiem przyjęcia określonej filozofii polityki promocji demokracji, czy też braku siły militarnej. Raczej retoryczny charakter ma pytanie, czy gdyby w dyspozycji Unii Europejskiej znajdowało się choćby około 50% amerykańskiego potencjału militarnego, jej polityka zagraniczna byłaby tak „miękka" i koncyliacyjna?

W strategii polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych problem promowania wolności, demokracji i praw człowieka odgrywa istotną rolę zasadniczo już od końca I wojny światowej. Idee te znajdują odzwierciedlenie w polityce W. Wilsona, F.D. Roosevelta, H. Trumana, J. Cartera czy R. Reagana. George W. Bush – prezydent Stanów Zjednoczonych – także jest przekonany o pozytywnych skutkach amerykańskiej promocji demokracji. Twierdzi on, że „(...) dzięki amerykańskiej duchowej inspiracji i militarnej ochronie w Europie i Azji powstały wspólnoty, które zabezpieczają wolne narody przed agresją i w efekcie stare, i nowe demokracje bujnie rozwijają się (...)"[10]. Prócz tego uważa on, że działania Ameryki były także inspiracją do walki o wolność dla ciemiężonych narodów. A także jest przekonany, że ludzie na całym świecie oczekują, iż Ameryka nie zapomni o swojej misji promowania wolności i demokracji na całym świecie[11].

Prezydent Stanów Zjednoczonych we wprowadzeniu do *Narodowej Strategii Bezpieczeństwa* napisał: „(...) Idee, które inspirowały naszą historię – wolność, demokracja i godność człowieka – są w coraz większym stopniu natchnieniem dla jednostek ludzkich i narodów na całym świecie. I ponieważ wolne narody zmierzają do pokoju, marsz do wolności czyni Amerykę bezpieczniejszą. (...) Walka i zwyciężanie w wojnie z terroryzmem oraz promocja wolności, jako alternatywy dla tyranii i despotyzmu, była przez cztery lata głównym kierunkiem amerykańskiej polityki zagranicznej. (...) Nasza narodowa strategia bezpieczeństwa oparta jest na dwóch filarach. Pierwszy filar zakłada promocję wolności, prawa i godności ludzkiej – działania na rzecz likwidacji tyranii, promowanie efektywnej demokracji wolnego i uczciwego handlu oraz polityki rozwoju. (...) Drugim filarem naszej strategii jest przywództwo w procesie poszerzania społeczeństw demokratycznych. Stoimy przed wieloma globalnymi problemami – od zagrożenia pandemicznymi chorobami przez proliferację broni masowego rażenia, terroryzm, handel ludźmi, po zagrożenia środowiska naturalnego. Efektywna międzynarodowa współpraca stanowi podstawę do rozwiązania tych problemów. Historia wciąż pokazuje, że tylko, kiedy my realizowaliśmy nasze zadania, inni czynili to samo. Ameryka musi kontynuować przywództwo"[12].

Administracja G.W. Busha przyjęła więc założenie, że bezpieczeństwo kraju jest nierozerwalnie związane z poszerzaniem strefy demokracji w świecie, a w konsekwencji promowaniem tej formy rządów wszelkimi sposobami, do użycia siły włącznie. Ponadto uważa on, że szansa na urzeczywistnienie świata demokratycznego,

[10] Ibidem.

[11] Ibidem.

[12] *The National Security Strategy. Introduction – March 2006*; http://www.whitehouse.gov/nsc/nss/2006/, data odczytu 21.08.2007 r.

szczęśliwszego i zamożniejszego jest ściśle związana z aktywnością międzynarodową Stanów Zjednoczonych; państwo to jest powołane do przywództwa „koalicji zmian na świecie".

Prezydent Stanów Zjednoczonych wielokrotnie podkreślał misyjny charakter amerykańskiej polityki promowania demokracji w świecie. Samuel P. Huntington stwierdził, że „Niestety, obawiam się, że on w to wierzy – i to dopiero jest niebezpieczne. Bush głęboko wierzy, że Ameryka ma misję promowania demokracji – w Iraku, na Bliskim Wschodzie, wszędzie (...)"[13].

Pojawia się pytanie, czy taka forma promocji demokracji w świecie wszelkimi dostępnymi metodami jest uzasadniona i czy wprowadzanie określonych wzorców ustrojowych w społeczeństwach, które ich nie znają, jest rzeczywiście czynieniem dobra, czy też siłowa promocja wolności i demokracji nie stanowi w sumie innej formy zniewolenia?

Współczesna promocja demokracji wynika z tradycji, głoszącej, że zachodnie doświadczenia polityczne należy traktować jako uniwersalne. Jeśli tak, to demokracja jest najwyższą formą rozwoju organizacji społeczeństwa, a w konsekwencji jej poszerzanie jest nieuchronnością rozwoju i perspektywą dla społeczności ludzkiej. Efektem takiego sposobu myślenia jest nieco paternalistyczne odnoszenie się do innych tradycji. Jednak kultura hinduska, chińska, japońska czy islamska są równie ważne w wielu regionach świata, jak zachodnia. Twierdzenie, w sytuacji przenikania się wielu cywilizacji i tradycji myślowych, że euroamerykańskie wzorce kulturowe są jedyne albo dominujące, to absurd. Według Johna Graya: „Nasza tradycja powinna przede wszystkim dbać o własne wartościowe składniki, miast uprawiać cywilizacyjne misjonarstwo. Ono zawsze zadaje ból (...)"[14].

Jak się wydaje, współczesne dążenie do promocji demokracji w całym świecie bierze się z doświadczeń schyłku XX w., kiedy to w różnych regionach świata następowała lawinowa erozja systemów niedemokratycznych. Środkowo- i wschodnioeuropejskie reżimy komunistyczne na przełomie lat 80. i 90. XX w. rozpadły się błyskawicznie i społeczeństwa te rozpoczęły, wydawać się mogło nieuchronny, marsz ku demokracji. Podobnie demokratyzacja rozpoczęła się w wielu krajach Ameryki Południowej i Środkowej oraz niektórych afrykańskich i azjatyckich. Jednak w wielu postradzieckich krajach Azji Środkowej demokratycznie wybrane władze zaczęły umacniać swoje wpływy i szybko przekształciły się w autorytarne reżimy. Także w niektórych krajach Europy Wschodniej wiodącą pozycję uzyskały władze wykonawcze, zdominowane przez charyzmatycznych przywódców. A więc nastąpił odwrót od nieuniknionego wydawać by się mogło kierunku rozwoju społecznego. Należy postawić pytanie, dlaczego demokracja z takim trudem adaptuje się do warunków wielu społeczności, zwłaszcza azjatyckich i afrykańskich?

[13] Wielkie *przebudzenie – wywiad z Samuelem P. Huntingtonem*, rozmawiał Artur Domosławski, „Gazeta Wyborcza" 12.10.2004 r.

[14] *Nieudany eksport liberalizmu. Rozmowa z Johnem Grayem*, „Gazeta Wyborcza" 14.04.2006 r.

Aktualny zakres terytorialny zdemokratyzowania świata ukazuje *The Economist Intelligence Unit Democracy Index 2006*, który zaprezentował ranking 167 państw świata, od najbardziej demokratycznych po najbrutalniejsze reżimy autorytarne (z rankingu wyłączono 27 mikropaństw)[15]. Kraje zostały podzielone według czterech kategorii, od „pełnych demokracji", wśród których znalazło się 28 państw, przez „flawed democracies" (54 państwa), „hybrid regimes" (30), do reżimów autorytarnych (55). Ocenę stanu demokracji dokonano poprzez pryzmat pięciu kategorii: procesy wyborcze i pluralizm polityczny, funkcjonowanie rządu, polityczna partycypacja, kultura polityczna i wolności obywatelskie. Każda z tych kategorii analizowana była przez kilka wskaźników, powszechnie uznanych za typowe dla demokracji.

Ranking jednoznacznie wskazuje, że w grupie pełnych demokracji dominują państwa wyrosłe na gruncie zachodniej tradycji polityczno-ustrojowej. Są to kraje zamożne, o wysokim stopniu urbanizacji i akceptujące równouprawnienie kobiet, zdominowane przez środowiska pozarolnicze i pozarobotnicze, w znacznym stopniu zlaicyzowane, w których występuje precyzyjny rozdział instytucji państwowych i religijnych. Z krajów spoza zachodniego kręgu kulturowego, w grupie tej znajdują się tylko Japonia i Mauritius.

W grupie 54 państw o niestabilnej demokracji, 35 to kraje tradycji euroamerykańskiej, głównie Europy Środkowej i Wschodniej oraz Ameryki Łacińskiej. W zbiorowości tej znajduje się 13 państw azjatyckich, z których 7 wyrosło na gruncie tradycji dalekowschodniej, cztery w tradycji islamskiej (Indonezja, Malezja, Bangladesz i Autonomia Palestyńska) a 2 – europejskiej (Izrael i Filipiny). Od krajów pierwszej grupy odróżnia je, przede wszystkim, niższy poziom rozwoju ekonomicznego, mniej zaawansowana urbanizacja, znaczące wpływy społeczności religijnych i Kościoła zinstytucjonalizowanego oraz stosunkowo słabo zakorzenione procedury demokratyczne.

Pozostałe 85 krajów to państwa rządzone przez reżimy autorytarne lub pośrednie, a więc są to obszary potencjalnej promocji demokracji. Z tego kręgu 55 krajów zostało zaliczonych do reżimów autorytarnych o różnym zakresie represyjności. Z 30 krajów rządzonych przez „hybrid regimes" najwięcej znajduje się w Afryce (13), Azji (9), Ameryce Łacińskiej (4). Ponadto, 2 to kraje europejskie (Bośnia i Hercegowina oraz Rosja), a także Fidżi w Oceanii. Ogółem są to kraje na niskim poziomie rozwoju, stosunkowo ubogie, o zróżnicowanej urbanizacji, z dużym odsetkiem ludności wiejskiej. Wśród ludności krajów afrykańskich występuje wysoki odsetek analfabetów (od 50 do 76%). W znajdujących się w tej grupie państwach postradzieckich wyraźnie zaznacza się proces odchodzenia od demokracji i umacniania rządów autorytarnych, jak się wydaje przy znacznej aprobacie społecznej. Warto zauważyć, że z krajów postradzieckich (poza Gruzją) oraz europejskich (poza Rosją), reżimy mieszane zdominowały społeczności zbudowane na gruncie cywilizacji islamskiej.

[15] L. Kekic, *The World in 2007. The Economist Intelligence Unit's Index Democracy*, http://www.economist.com/media/pdf/DEMOCRACY_INDEX_2007_v3.pdf, data odczytu 20.12.2007 r.

W grupie państw rządzonych przez reżimy autorytarne znalazło się w sumie 55 krajów, z tego 29 afrykańskich, 24 azjatyckich oraz po jednym europejskim (Białoruś) i amerykańskim (Kuba). W zdecydowanej większości są to kraje ubogie, mieszczące się w rankingu 167 krajów z wysokością PKB per capita w przedziale od 100 – do ostatniej pozycji (36 państw). W grupie krajów najbogatszych, z PKB per capita powyżej 10 000 USD, znajduje się 7 państw, które swoje bogactwo zawdzięczają wydobyciu i eksportowi ropy naftowej[16]. W państwach rządzonych przez reżimy autorytarne dominują kraje (35), których społeczeństwa zostały ukształtowane w oparciu o islamską tradycję kulturową lub też takie społeczności stanowią istotny odsetek ich ludności. Pozostałe 20 reżimów to resztki po systemie komunistycznym (Chiny, Wietnam, Korea Północna, Kuba oraz Białoruś), społeczeństwa izolowanych państw peryferyjnych (Nepal, Myanmar) oraz państwa afrykańskie (13), których struktura społeczna nosi charakter plemienny. Cechą charakterystyczną tej grupy państw jest bardzo wysoki odsetek analfabetów. W 35 krajach liczba niepiśmiennych wynosi ponad 40% ogółu społeczeństwa, a w kolejnych 13 odsetek ten zawarty jest pomiędzy 20–39%. Tylko w krajach postkomunistycznych liczba analfabetów stanowi nieistotną część społeczeństwa i wynosi od 1 – do 5%[17].

Kolejną cechą tej grupy państw jest stosunkowo niski poziom urbanizacji oraz wysoki odsetek ludności wiejskiej. Zjawiska te są jednak mocno zróżnicowane, aczkolwiek kraje afrykańskie są zdecydowanie mniej rozwinięte w tych dziedzinach niż azjatyckie. Warto jednak podkreślić, że problem urbanizacji jest trudny do porównywania, choćby ze względu na różne sposoby definiowania pojęcia „miasto". Gdyby próbować podsumować charakter społeczeństw rządzonych przez reżimy autorytarne, to można przyjąć, że charakteryzują się one: dużym wpływem przywódców religijnych i kościołów zinstytucjonalizowanych, zwłaszcza islamu; niskim poziomem identyfikacji narodowej i państwowej, z dominacją więzi plemiennych i rodowych; znacznym odsetkiem osób niepiśmiennych, niezdolnych do samodzielnej egzystencji w wysoce stechnicyzowanym świecie; dominacją ludności zatrudnionej w naturalnym rolnictwie, rękodziele oraz handlu lokalnym, a więc dziedzinach gospodarki mało efektywnych, powodujących głębokie ubóstwo społeczeństwa; niskim poziomem urbanizacji oraz dominacją miast o fatalnej infrastrukturze komunalnej.

Porównując wymienione cechy z cechami współczesnych społeczeństw demokracji liberalnych w państwach postindustrialnych lub industrialnych, są one zaprzeczeniem istoty organizacji społecznej tych państw, a więc dominacji wysoce

[16] Są to następujące kraje: Gwinea Równikowa (50 200 $), Zjednoczone Emiraty Arabskie (49 700 $), Katar (29 800 $), Bahrain (25 800 $), Kuwejt (23 100 $), Oman (14 400 $), Libia (12 300 $). *CIA. The World Factbook. Rank order GDP per capita (PPP) 2006.* http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/rank order/2004rank.html, data odczytu 30.03.2008 r.

[17] Do tej grupy państw należą: Kazachstan (3%), Kuba (1%), Białoruś (1%), Azerbejdżan (3%), Wietnam (6%), Tadżykistan (2%), Uzbekistan (3%), Turkmenistan (2%), Korea Północna (1%). *CIA. The World Factbook. Field Listing – Literacy*, http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/fields/2103.html, data odczytu 2.04.2008 r.

wykształconej, bogatej ludności miejskiej, laickim charakterem życia społecznego, silnym poczuciem identyfikacji narodowej, przy postępującym zaniku tradycyjnych więzi rodowych i rodzinnych, a także otwartości na świat, różnorodne nowości itp.

Należy zgodzić się z poglądem S. P. Huntingtona, że każda cywilizacja stanowi pewnego rodzaju metasystem, określający relacje między człowiekiem a Bogiem, jednostką a grupą, obywatelem a państwem, rodzicami a dziećmi, mężem a żoną. Każda cywilizacja kształtuje odrębne rozumienie takich pojęć, jak, prawo, wolność, odpowiedzialność, władza, równość. Przez „uwarunkowania cywilizacyjne" rozumieć należy zatem całokształt czynników kulturowych, religijnych, społeczno-ekonomicznych, wywierających wpływ w skali makrostruktur społecznych[18].

W takiej sytuacji pojawia się pytanie, czy reżimy autokratyczne w krajach o niskim poziomie zaawansowania cywilizacyjnego są formą zniewolenia lokalnych społeczności, czy też specyficznym sposobem na urzeczywistnienie społecznych potrzeb, akceptowanym przez znaczną większość społeczeństwa i stanowiącym istotę tychże cywilizacji? Swoistym lokalnym metasystemem. Ideowe podstawy cywilizacji generują struktury organizacyjne, które określa się mianem państwa funkcjonującego na bazie wytworzonego przez elity i akceptowanego przez społeczeństwo systemu politycznego. System polityczny jest w istocie narzędziem realizacji społecznych potrzeb, w tym tak elementarnej, jak potrzeba bezpieczeństwa. Jak truizm brzmi stwierdzenie, że generalnie funkcjonują dwa modele systemów politycznych – demokratyczny i niedemokratyczny. Ten pierwszy odwołuje się do zbiorowej mądrości większości, drugi zaś do mądrości jednostki (autarkie, tyranie itp.) lub mądrości elity (rada plemienna, partia dominująca itp.). Każdy system, dopóki zaspokaja podstawowe potrzeby społeczne (bezpieczeństwo i dobrobyt), jest akceptowany, ponieważ zwykle opiera się na względnej równowadze interesów pomiędzy rządzącymi i rządzonymi. Przy takim założeniu można przyjąć, że ustrój polityczny państwa jest wynikiem rozstrzygnięć wewnętrznych danego społeczeństwa. Każda siłowa próba „eksportu" wzorców ustrojowych czy kulturowych do społeczeństw nieprzygotowanych cywilizacyjnie do zmian kończy się konfliktem, zarówno z siłami zewnętrznymi, jak i z lokalnymi promotorami zamian.

Współczesna demokracja przedstawicielska (liberalna) jest koncepcją ustrojową wolnych ludzi, których wolność jest wynikiem zespolenia swobody politycznej, ekonomicznej, intelektualnej i obyczajowej. Jest więc to formacja ludzi równych sobie, których równość wynika z porównywalnego dostępu do różnorodnych materialnych i niematerialnych dóbr, co pozwala im funkcjonować samodzielnie w społeczeństwie, mimo zróżnicowanego dostępu do jakości tychże. I to właśnie stosunek do wolności jednostki oraz dostęp do korzystania z wszelakich dóbr kształtuje struktury społeczne adekwatne do poziomu rozwoju społeczeństwa.

Jednak nie tylko poziom rozwoju społecznego kreuje system polityczny państwa. Prócz tego należy zwrócić uwagę na różne tradycje rządzenia, brak społecznej spoistości

[18] S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 1998, s. 257.

ogólnopaństwowej czy postkolonialną niechęć do tradycji zachodniej. W efekcie, we współczesnym świecie mamy co najmniej cztery wielkie kręgi cywilizacyjne:

- świat zachodni obejmujący większość krajów Europy, obu Ameryk, Australię i cześć Oceanii – podstawą politycznej organizacji tej części świata jest demokracja liberalna o różnym stopniu zaawansowania;
- świat islamu rozciągający się wąskim pasem od Atlantyku po Pacyfik wzdłuż północnej Afryki i południowej Azji – w krajach tych mamy do czynienia z bardzo ostrym konfliktem pomiędzy wizją państwa teokratycznego i laickiego;
- świat zbudowany na gruncie buddyzmu i religii pokrewnych, obejmujący najludniejsze części świata, od subkontynentu indyjskiego przez indochiński po Chiny i Japonię – w sensie ustrojowym występują tam rozwiązania hybrydowe, łączące tradycję lokalną z koncepcjami zachodnimi (demokracji liberalnej i komunizmu);
- cywilizacje afrykańskie, w których dominują plemienne struktury społeczne, zderzające się z zachodnimi i islamskimi koncepcjami ustrojowymi.

Najniższy poziom zakorzenienia demokracji występuje niewątpliwie w krajach islamu oraz Afryki subsaharyjskiej. Oczywiście, przyczyny tego są na obu obszarach różne, a w konsekwencji możliwości zaszczepienia demokracji liberalnej typu zachodniego w tych krajach mają różną perspektywę.

Świat islamu to te kraje, w których instytucje i role społeczne oraz powszechnie uznane systemy wartości określa islam, jako religia i tradycja ustrojowa. Ogółem w 54 państwach, od Maroka po Indonezję, muzułmanie są większością obywateli. Wyznawcy islamu stanowią 17% ludzkości (ok. miliarda ludzi), a przybywa ich o 3% rocznie. Kraje islamskie kontrolują $^1/_3$ światowych zasobów ropy naftowej. Tylko w kilku z nich (Turcji, Bangladeszu, Indonezji, Malezji, Pakistanie) odbywają się demokratyczne wybory. W tych krajach funkcjonują też niemal wszystkie wojskowe reżimy świata. Przeprowadza się tam 80% wszystkich egzekucji rocznie, a 28 z 30 tlących się obecnie światowych konfliktów angażuje rządy lub społeczeństwa krajów islamskich[19].

Według B. Lewisa, w świecie islamu mamy do czynienia z dwoma dominującymi, lecz odmiennymi modelami rozwojowymi. Dla jednych wzorem jest Turcja i przyjęcie pełnego wyrzeczeń kursu na implementację wzorców dominującej cywilizacji zachodniej przy marginalizacji roli tradycji w życiu społecznym i modyfikacji tożsamości. Inni patrzą na Iran, dostrzegając w nim modelowy przykład skutecznej afirmacji tradycji. Ci starają się wypracować nowy model państwa islamskiego[20]. W obu wzorcach, obok wymienionych aspektów, zasadniczym czynnikiem jest kwestia zakresu obecności w życiu publicznym przywódców religijnych. Jest to spór, który w obszarze cywilizacji zachodniej rozstrzygał się od XI do XVII w. i ostatecznie

[19] K. Maryl, *Cywilizacyjne uwarunkowania terroryzmu w krajach islamu*, http://www.paneuropa.l.pl/index.php3?id=1064258843, data odczytu 1.03.2008 r.

[20] B. Lewis, *Islam kontra nowoczesność*, „Rzeczpospolita" 22.09.2001 r.

zaowocował powstaniem państwa świeckiego, z zachowaniem równouprawnienia i autonomii różnorodnych kościołów i religii.

Biorąc pod uwagę wymienione czynniki, wiara, że można zaszczepić wzorzec demokracji zachodniej w społeczeństwie strukturalnie do tego nieprzystosowanym, jest myśleniem naiwnym i prowadzić może wyłącznie do zaognienia wewnętrznych konfliktów w poszczególnych krajach. Jeżeli przyjąć, że demokracja liberalna jest ustrojem społeczeństw wysoko rozwiniętych, to jej zaszczepienie w krajach islamskich może nastąpić dopiero po rozwiązaniu wielu fundamentalnych problemów tych krajów, a zwłaszcza:

- niedorozwoju ekonomicznego, głębokiego rozwarstwienia społecznego, dotkliwego poczucia głębokich nierówności społecznych,
- alienacji elit, kastowości kół arystokratycznych, militarnych lub wojskowo-biurokratycznych, niedrożności mechanizmów kooptacji i komunikacji,
- anomii mas, spowodowanej biedą, brakiem mechanizmów partycypacji i socjalizacji politycznej, brakiem oświaty,
- braku lub ograniczonego występowania desygnatów Trzeciej Fali – infrastruktury informacyjnej i gospodarczej na odpowiednim poziomie (wyjątek: sektor militarny, naftowy i obsługa elit),
- fasadowości systemów partycypacji politycznej sprawiających, iż w społeczeństwach o niskim poziomie kultury politycznej, pozbawionych liderów społecznych, świadomość ludzi kształtuje zredukowana do wymiaru ideologii religia, wypełniająca wraz z uproszczoną wizją świata funkcję regulacyjną.

Podobnie głębokie różnice wstępują pomiędzy społeczeństwami krajów wysoko rozwiniętych a ubogimi krajami Afryki subsaharyjskiej. Powstałe w tym regionie świata państwa (na bazie dawnych kolonii państw europejskich) charakteryzują się bardzo niską spoistością wewnętrzną, wynikającą głównie z:

- głębokiego zróżnicowania społeczności państwowej wynikającego z dominacji więzi plemiennych (rodowych) nad związkami narodowymi,
- ostrych, głęboko historycznie umotywowanych konfliktów międzyplemiennych,
- funkcjonowania w wewnątrz plemienia tradycyjnych więzi zdominowanych przez starszyznę, a w konsekwencji absolutnej nieznajomości procedur typowych dla demokracji,
- katastrofalnie niskiego poziomu życia społeczności wiejskich, zdominowanych przez analfabetów, całkowicie oderwanych od realiów infrastruktury informatycznej i nowoczesnej gospodarki.

Taki stan społeczeństw większości krajów afrykańskich powoduje, że zaadoptowane wzorce demokracji liberalnej uległy daleko idącej deformacji i, zachowując formalny charakter, w praktyce rzadko demokracja funkcjonuje w tych krajach efektywnie. Zwykle mechanizmy demokratyczne służą utrwaleniu władzy rządzących lub legitymizacji władztwa zdobytego drogą zamachu stanu lub wojny domowej. Demokracja afrykańska służy przede wszystkim zaspokajaniu potrzeb rządzących

oraz wspierających ich plemion. Spośród 40 krajów Afryki subsaharyjskiej tylko 8 mieści się w grupie mniej lub bardziej ustabilizowanej demokracji. Pozostałe to systemy niedemokratyczne o różnym zakresie represyjności.

Jak się wydaje, główną przyczyną trudnej adaptacji demokracji liberalnej na kontynencie afrykańskim są anachroniczne struktury społeczne. Tym samym, podobnie jak w świecie islamu, rozwój systemów demokratycznych uwarunkowany jest nie percepcją zachodnich wzorców ustrojowych do zapóźnionej cywilizacyjnie społeczności wiejskiej, lecz będzie skutkiem polityczno-ustrojowym powstania nowoczesnej społeczności typu miejskiego. Jednak warunkiem jej powstania jest potrzeba szybkiej modernizacji kontynentu, zwłaszcza upowszechnienie edukacji, powstanie nowoczesnej infrastruktury wszelkiego typu, w sensie społecznym rozerwanie tradycyjnych więzi plemiennych. Po wtóre, nakreślone w skali regionu problemy społeczne wymagają długotrwałych, wieloaspektowych działań w sferze gospodarki, edukacji, polityki, informacji, implementacji praw człowieka itd. Działania te zaplanować należy w perspektywie dekad. Niezbędne będą działania transformacyjne, przypominające rozmachem te, które miały miejsce w Europie Środkowej i Wschodniej. Na razie brak, niestety, instrumentarium politycznego, umożliwiającego przeprowadzenie takiego programu, a także finansowych możliwości jego urzeczywistnienia.

Jak się wydaje, demokracja, jako forma organizacji życia społecznego, stanowi bardzo interesujące rozwiązanie, głównie ze względu na wytworzenie mechanizmów umożliwiających rozwiązywanie konfliktów społecznych bez użycia siły. Jednak ukształtowanie się społeczeństwa zdolnego do funkcjonowania w demokracji wymaga czasu i zbudowania jej intelektualnych i materialnych podstaw. Każda próba przyśpieszenia procesów społecznych, zwłaszcza przez siły zewnętrzne, musi prowadzić do konfliktu, jeśli nie z całym społeczeństwem podlegającym ideowej ekspansji, to na pewno z jego najbardziej tradycjonalistyczną częścią.

Jednak w warunkach globalizującego się świata pojawia się pytanie, czy społeczeństwa demokratyczne mają się godzić na brutalne praktyki społeczne różnych reżimów, czy też nie. Jak skomplikowany to problem, pokazują przykłady Iraku i Afganistanu, gdzie realizacja pięknej idei zdemokratyzowania społeczności islamskiej doprowadziła do krwawej, wieloletniej wojny domowej.